

# WBU, I.D.

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę.

Wstałem dziś o ósmej rano i przemyłem oczy  
zjadłem sobie śniadanie przy muzyce je się lepiej

płatki kukurydziane wiadomo z mlekiem

Po posiłku czas na faję, nie na tą co daje baje

bo tych już nie palę, LM w ustach płonie

dobra wyrko zrobiłem, wykapałem się, ubrałem

do zaczętego tekstu parę wersów dopisałem

Pisać skończyłem i na miasto ruszyłem

Deptając klatkę spotkałem akurat

wracając z pracy matkę miała w ręce pełną siatkę

Pomogłem ją wnieść, dobra idę - mam cześć

No i idę sam sobie w stronę przystanku

i 63 akurat uciekł mi

Następny za dwadzieścia minut, to pierwszy dzisiaj minus

No i wreszcie jedzie, bez biletu wsiadka

nie zgrywam tu kozaka nie miej mnie też za biedaka

tak po prostu strata sianka dla kanarów mada faka

w autobusie cała paka siedzi chłopaków na laka

każdy udaje cwaniaka, każdy to typ buraka

Dobra, dobra Bałtyk czas już mój wysiadać

o tym co dalej będę w drugiej zwrotce gadać, I.D.Ę.

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę.

Wysiadłem z autobusu, szluga na [?] rzuciłem

I idę dalej sobie sam, apetyt mam

na coś dobrego, ale nie drogiego

O, podskoczę tam do budki z zarciem koło mostu

tam sobie zrobię postój, coś w siebie wrzucę

A więc idę przez kapo, nie we w myśli sobie nucę

moją nową rap sztukę, idę dalej łukiem

Patrzę a tu z hukiem biegnie trzech nieletnich

A za nimi dwie menty, truchtem grube gęby

nieudolna władza za to też ChWDP

Dobra dalej rwę, doszedłem do budki

z kulturą się odnoszę - dzień dobry, poproszę

jedną zapiekankę tą za cztery pięćdziesiąt

kupiłem, zapłaciłem, zjadłem i dalej ruszyłem

Dobra idę do Empiku no, bo dawno tam nie byłem

no i sobie idę, chód pełen luz

czerwone światło stój, przejścia wybór mój

pstrykło zielone, dobra walę naprzód

na przystanku tramwajowym słyszę - weź mu zakurw

no się będzie patrzył na ciebie taki palant

taki do bójki powód to głupoty dowód

No i idąc dalej, przechodząc przez pasy

stłukły się dwa auta nienajlepszej klasy

w jednym drobna pani w drugim cztery Adidasy

przyjechała policja, karetka, tłum gapiów

mi nie chce się stać, patrzeć, będę spadać

o tym co dalej będę w trzeciej zwrotce gadać, I.D.Ę.

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto

I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę.

No i dalej walę kroki, idę przez miasta uroki

po lewej Long naprzeciwko okrągłak

tak kiedyś zajebisty targ

teraz tylko park szalonej młodzieży

Trzydzieści metrów dalej patrzę siedzi gniewny

żebra na chleb, dam mu, nie jestem wredny

nie musi mi dziękować, to ja mogę dziękować  
że mogę dać a nie wołać, dać a nie wołać  
Dalej inna sytuacja, punkowa akcja  
brakuje nam na wino masz może dwa złote?  
no kurwa co ty? masz mnie za idiotę?  
nie będę dawał czubkom moich kurde monet  
Doszedłem do Empiku, wchodzę, podchodzę  
do półki z płytami aż tu nagle jakiś  
koleś mnie zaczepia - ej, sorry ziomek  
ej, sorry ziomek nie wiesz gdzie tu jest techniwka?  
nie mam pojęcia stary, to nie moja jazda  
Dobra wychodzę, idę się czegoś napić  
usiadłem sie na placu, wkoło mnie gołębie  
trzy ławki dalej ktoś dostaje po gębie  
Patrzę na zegar już godzina czwarta  
O tym co dalej powie ostatnia zwrotka - czwarta  
I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto  
I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto  
I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę. przez miasto  
I.D.Ę. sam sobie, I.D.Ę.  
Wstałem z ławki w stronę starego wałę  
zrobiłem parę kroków, patrzę mendi na sygnale  
gonią jakiś wozik a ja se idę dalej  
legalnie pełen luzik w kieszeni zbiór nie duży  
monet mi brzęczy, ale spoko jest  
bo za trzy dni robota się święci  
a czy wypali to wiadomo, że nie wiadomo  
nadchodzi piąta piątkowego czasu  
Będę powoli dreptał już do chaty  
to znaczy do domu z Betonu na Grunwald  
a więc idę sobie na przystanek koło młyna  
przede mną dziewczyna w obcisłych dżinsach  
zajebicie pupą rusza tak to do patrzenia zmusza  
dobra Cienki buty wdusza, bo autobus jedzie  
a przede mną dwie ulice do przejścia przecież  
lecz ja głupim nie jest, ja nie hardcore-desperat  
wolę się zatrzymać i na następny czekać  
63 drugi raz mi spierdolił  
a więc idę sobie na przystanek powoli  
patrzę kto stoi - o, znajoma twarz  
witam kurwa, jak się masz, co u ciebie słychać?  
nic ciekawego, wszystko po staremu  
cały miesiąc walczę o te kilka PLN'ów  
wuchta problemów, przejebana sprawa  
dobra, narka, trzymaj się, ja spadam  
O kurwa wpadłeś pod autobus